

# WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2333.

Lwów, poniedziałek dnia 1. (14). czerwca 1915.

Rok V.

## Na froncie rosyjsko-austriacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Oficjalnie 31 V. 13 VI.

Dnia 30 V. 12 VI. na całym froncie zaciepły walki. Usiłowania Niemców ześrodkowały się na odcinku frontu na północ od Szawel.

W rejonie za N'iemnem nieprzyjaciel tego samego dnia począł atakować nasze pozycje na wschód od Marjampola.

Na froncie nad Narwią w nocy z 30 V. 12 VI. odbywały się utarczki osłaniających oddziałów między Omulewem a Rozogą.

Na północ od Przasnysza nieprzyjaciel o godz. 3 rano dnia 30 V. 12 VI. otworzył silny ogień ciężkiej artylerji, poczem po południu podjął zacięte ataki piechoty.

Na wschód od mławskiej kolei żelaznej dwa bataljony nieprzyjacielskie atakowały folwark Pomiany, poniosły jednak znaczne straty, zmuszone były zaprzestać ataku.

Bliżej Wisły, w rejonie Starożebów, nieprzyjaciel, poniosły przy swem natarciu 29 V. 11 VI. znaczne straty, odszedł następnej nocy na uprzednie stanowisko.

Na lewym brzegu Wisły nieprzyjaciel w wieczora 29 V. 11 VI. ześrodkował silny ogień na odcinku Bzuty od ujścia Pisi do wsi Sucha, poczem w ciągu nocy i dnia następnego atakował nasze pozycje siłami do dwóch dywizji. — Walka trwa.

W Galicji 30 V. 12 VI. nieprzyjaciel od rana bezskutecznie atakował gęstymi łańcuchami nasze pozycje nad dolną Lubaczówką.

W rejonie Mościsk, nieprzyjaciel, poniosły znaczne straty 29 i 30 V. 11 i 12 VI., nie wznawiał ataku.

Na prawym brzegu Dniestru w kierunku Mikołajowa wymiana strzałów. Nasz sukces koło Żurawna zmusił nieprzyjaciela do przerwania ataków na pozycje halicką, — od 29 V. 11 VI. nieprzyjaciel poprzestaje na ześrodkowaniu przeciw niej tylko ognia ciężkiej artylerji.

Wieczorem 29 V. 11 VI. konnica nasza w pobliżu Zaleszczyk wykonała konno dziesiątą atak na oddziały nieprzyjacielskie, które się przeprawiły przez Dniestr. W ataku tym wzięto do 200 jeńców i porąbano do 500 ludzi.

### PRZEGLĄD DZIAŁAŃ WOJENNYCH,

według „Naszego Wiestnika“ z 30. maja (12. czerwca).

Na dolnej Dubissie posuwanie się naszych wojsk wzdłuż lewego brzegu tej rzeki napoty-

ka na zacięty opór Niemców, którzy zdołali trwale umocnić zajęty przez siebie rejon.

Na zachód od Niemna Niemcy otrzymali znaczne posiłki w pasie lasów obok Kozłowej Rudy, gdzie zdołali posunąć się nieco na wschód.

W innych sekcjach tego rejonu większych starć nie było.

Na froncie Osowca Niemcy bombardowali niektóre sekcje 8 calowymi działami, nie wyrządzając nam żadnych szkód. Ogień artyleryjski z twierdzy wywołał wielką panikę w taborach przeciwnika koło Białaszewa i zgasił u Niemców silny projektor.

Między Biebrzą a Wisłą toczyła się zwyczajna wymiana strzałów, przyczem artylerja nasza popsuła Niemcom w pobliżu Skrzyżelewa kilka karabinów maszynowych i wywołała wybuch składu mabojów.

W niektórych sekcjach stwierdzono znów używanie przez Niemców kul wybuchowych.

Lotnicy niemieccy rzucili kilka bomb w rejonach Makowa i Nasielska, usiłując trafić w nasze urządzenia sanitarne, przyczem z rannych i służby nikt nie ucierpiał. Z miejscowej ludności 1 zabity i kilku ludzi rannych.

W pobliżu Wyszkowa na jeden z naszych pociągów sanitarnych z aeroplanu niemieckiego rzucono bombę, której odłamki raniły kilku rannych szeregowców i kontuzjonowały siostry miłośniczek.

Na lewym brzegu Wisły na południe od Pilicy Niemcy poprowadzili atak w rejonie Żdżarek, ale ogień nasz odrzucił ich, przyczem zabraliśmy u nieprzyjaciela 30 jeńców i pogrzebialiśmy 16 zabitych.

Koło Woli Szydłowieckiej w dalszym ciągu Niemcy stosują pociski z gazami trującymi.

Szumskij pisze w „Birż. Wied.“:

Trudno powiedzieć, do czego właściwie w wielkich swych zamiarach przeciw Rosji dążą Niemcy, którzy wiedzą dobrze, że jakkolwiek stanowczy sukces na naszym froncie jest niemożliwy. Można tylko z wielkim prawdopodobieństwem przypuszczać, że w plany te wchodzi walka o Galicję i o Wisłę. Wisła zawsze była Niemcom potrzebna jako linja obronna, jako pierwszy etap na nieskończonej drodze w naszą stronę, jako czynnik polityczny, ekonomiczny i duchowy.

Galicja sama dla siebie naturalnie Niemcom nie jest potrzebna, jest im bowiem wszystko jedno, czy granicą Austro-Węgier będzie grzbiet karpacki, czy też będą granice te rozpościerały się za Dniestr i za San. Ale Niemcy uważają za możliwe wykorzystanie każdego materiału lekkiego nawet tak niepodatnego, jak to widzieliśmy w Turcji, i oczywiście niemiecki sztab generalny gotując się do wielkich operacji na naszym froncie, miał na widoku wykorzystanie masę ludzką austriacką, jako nader liczną.

Ze Austriacy są złymi żołnierzami, z tem się Niemcy nie liczą, w nadziei, że dobra pałka kaprańska i dobry porucznik rzuci tchórzliwy tłum do boju. Oprócz tego Niemcy popierają wojska austriackie ogromną masą artylerji, a

jak wiadomo artylerja zawsze okazywała się dobrym środkiem do podniesienia zaczepnego ducha piechoty. Niemcy patrzą na sprawę tę po prostu w sposób następujący: duże armaty będą waliły bez rachunku i tworzyć ziejące wyrwy we froncie przeciwnika a piechota będzie wchodziła w te wyrwy i zajmowała zniszczone już przez artylerję pozycje. Niemcy liczą na to, że przy takim sposobie działania przydadzą się i Austriacy, ponieważ jest ich wielu. W ostatecznych wypadkach, jak to widać z poszczególnych epizodów nowej bitwy galicyjskiej, przeznaczają Niemcy Austriaków na pozycje obronne, a ofensywę prowadzą sami. Do obrony, zawsze mogą się przydać i złe wojska, bo nie potrzebne są ani manewrowanie, ani specjalna zręczność, a trzeba tylko ledz za wałem okopu i strzelać w przestrzeń.

Rozumie się, że w każdej walce bywają odcinki, na których prowadzi się obronę i ofensywę. Tam, gdzie przedsiębierze się główne działanie zaczepne — tam idzie atak, a na odcinkach drugorzędnych przedsiębierze się obronę albo krótkie demonstracyjne natarcia. Dlatego też Niemcy, zatykając liczne odcinki długiego swego frontu broniącymi się Austriakami, sami biorą na siebie główne zadanie i prowadzą główną ofensywę.

Dwa wczorajsze komunikaty sztabu Naczelnego Wodza — pisze sobotni „Dziennik Kijowski“ — bardzo ważne i pomyślnie przynoszą nam wiadomości. Najpierw, na zachodniolwowskim froncie zażarty atak niemiecki przeciw mościskiej pozycji rosyjskiej został zwycięsko odparty, następnie zaś na froncie południowo-lwowskim (na drogach ze Stryja do Lwowa) nie tylko wstrzymana została ofensywa niemiecka nad Dniestrem (linja Wypuczki, Mikołajów, Rozwadów, Zydaczów) ale ponadto kolumny niemieckie, które dostały się na lewy brzeg rzeki między Żurawnem a Szwkami, zostały z powrotem poza linję Dniestru odrzucone. Innemi słowy, flankowy manewr generała Linsingena, mający na celu sforsowanie Dniestru i otworzenie dróg do Lwowa, zapomocą oskrzydlenia rosyjskiej pozycji nadniestrzańskiej, został ostatecznie zlikwidowany. Zdaje się, że z chwilą odrzucenia Niemców z powrotem na prawy brzeg Dniestru cały rozległy plan ofensywy galicyjskiej generała Mackensena skończył się zasadniczym niepowodzeniem (Niemców, i że obecnie nie o dalszej ekspansji niemieckiej w Galicji Wschodniej, lecz o rozwoju kontrofensywy rosyjskiej, może być tylko mowa. Naturalnie, o ile nie zajdą jakieś niespodziewane zmiany, które mogą wytworzyć niemożliwą dziś do przewidzenia nową konfigurację.

Na froncie żmudzko-kurlandzkim walna ofensywa niemiecka dotychczas się dość wyraźnie nie zarysowała i bardzo być może, że dające się dziś zauważyć jej oznaki okażą się pozornymi. W każdym razie jednak, w rejonie Szawel Niemcy w dalszym ciągu prowadzą dość energiczną akcję zaczepną. Obecnie akcja ta się toczy dookoła jeziora Rekiwa, położonego o 7 kilometrów na południe od Szawel. Inna formacja powyższa świadczy, że oddziały nie-



nieckie niemal bezpośrednio do rejonu Szawel dotarli, czy jednak ruch Niemców w okolicy Rokitowa wróży nowy manewr na szerszą skalę, przesądzać na razie niepodobna.

Jak widzimy, sytuacja na teatrze wojny pozostaje przejściowa, obrót jednak, jaki przybierają sprawy na froncie wielkiej bitwy galicyjskiej, spodziewać się pozwała, że wygaśnięcie kolejnej walnej ofensywy generała Hindenburga jest kwestją niedalekiej przyszłości, i że po jej wygaśnięciu, oczekiwać należy całkowitemu odmiennym ruchów w zasadniczo zmienionej konfiguracji strategicznej. Tymczasem zaś prowadzone są operacje pod znakiem likwidowanej powoli „krakowskiej” akcji zaczepnej sztabu koalicyjnego.

—:—

„Ru-skiej Inwalid“ pisze:

Za najlepszy dowód kłamliwości źródeł niemieckich o dużych trofeach, wziętych rzekomo przez Niemców w czasie naporu ich w Galicji od Dunajca i Dukli ku Sanowi, mogą posłużyć zakomunikowane nam, przytoczone poniżej słowa wybitnego uczestnika bohaterskiej walki trzeciej armji.

Armia ta może rzec z pełnym prawem:

„Upłynie czas, wypadki skystalizują się i nasz odwrót ku Sanowi będzie stanowił dumę rosyjskiej armji. Sumienie 3-ej armji jest zupełnie spokojne, ona godnie i umiejętnie spełniła swą powinność, nie pozwalając się zniszczyć i odwrót swój zamienić w katastrofę. Armja, choć bardzo osłabiona, zachowała swoją fizjognomję, swoją cześć, swego ducha, swoją artylerję, tabory i parki.

Z 700 dział, które były w niej wedle rachunku samych Niemców, armja ta, strzelając do zwycięzcy ostatniego patrola, porzuciła tylko 50, zupełnie rozbitych i w dodatku uszkodzonych przez nas, aby nie mogły one stanowić nawet cienia cennych zdobyczy. Każdy wojownik 3-ej armji, od komendanta do ostatniego żołnierza, przyznaje, że dokonał wielkiego dzieła. Na froncie 100-wiorstowym, jakim był front zachodni 3-ej armji, na 6 naszych dywizji przypadało 14, z których połowa była niemieckich. W takich warunkach 3-dia armja walczyła ponad wszelką pochwałę i litera nie ociekała krwią, zadając ogromne straty wrogowi. Niemcy mogą powiedzieć, że wielu w niej koniec końców zabili, ale armji nie rozbiti, choć była w niej dywizja, która straciła 90 proc. swego składu, a mimo to zachowała swój sztyk i zdolność do walki.

Trzecia armja swemi zwycięzami 18-dniowymi walkami literalnie dała możność innym naszym armjom wyjścia z debr wschodnich Karpat, przeg upowania się i zajęcia bardziej skoncentrowanego położenia, przywróciła im w ten sposób możliwość swobodnego manewrowania. 19-stego dnia minęło już dla trzeciej armji niebezpieczeństwo rozbitcia i zajęła ona bezpieczną pozycję, umożliwiającą jej po uzupełnieniu swych szeregów dalszą walkę z wrogiem i manewrowanie.

Przechodząc teraz ku temu, jak to nasi przeciwnicy objaśniają, dlaczego trzecia armja znalazła się w tak ciężkim położeniu, widzimy, że oni przypuszczają, jakobyśmy przebijając się na południe na Węgry, zasiałi się od zachodu od strony Krakowa właśnie trzecią armją, posiadającą w przybliżeniu 4 korpusy, rozstawiwszy ją na przestrzeni z górą 200 wio st.

Tylko na skrzydle, gdzie ta armja wchodziła w Karpaty, otrzymała i ono zadanie „węgierskie“, gdy większa część jej sił walczyła w kierunku Mezö Laborcza, atakując najbardziej niedostępne części Karpat jako pozycje taktyczne, zebrawszy tu wszystkie swe siły, jakie mogła zebrać. Na zachód, jak już powiedziano, zwróconych było wszystkiego 6 dywizji, rozciągniętych na przestrzeni stu i więcej wiorst. I takie jawnie tylko demostrojne rozlokowanie (jak je w samj armji nazywano „obecna strategiczna prowokacja“) przez długi czas wstrzymywało Niemców, którzy nawet w chwili samego odejcia naszych wojsk nie chcieli wierzyć, że przed nimi były tak małe siły i w swych sprawozdaniach tak bardzo przesadzali ich liczbę.

Takie działanie wojsk równa się zwycięstwu i to niemałemu zwycięstwu.

## Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogradzkiej Agencji telegr.

Paryż. (PAT) 31 maja (13 czerw.) Dzienny komunikat oficjalny. W ciągu całej nocy trwała nieprzerwanie bitwa artyleryjska w rejonie na północ od Arras. Zdobyliśmy stację drogi żelaznej w Souchez. W południowej części Labrynthe wre zaparta walka na granaty ręczne, ale mimo rozpaczliwych wysiłków nieprzyjaciela, utrwaliliśmy osiągnięte w poprzednich dniach sukcesy. Na reszcie frontu noc przeszła spokojnie.

Rzym. (PAT) 31 maja. (13 czerw.) Komunikat oficjalny. Dwa aeroplany nieprzyjacielskie rzuciły bomby na moło w Bari, w Polignano i w Monopoli. W Polignano została zabita kobieta i ranione dziecko. W Monopoli lekko raniona kobieta. Ludność zachowała spokój.

Drugi komunikat oficjalny. Reasumując wszystkie powodzenia działań zaczepnych armji, okazuje się, że Włosi w rejonie okręgu trydenckiego stanowczo posuwają się naprzód i wyrównali już strategiczne niedogodności niedalekiej granicy z r. 1866. Walczne wojska górskie zajęły wąwóz gór trentyńskich. Obecnie potężna artylerja włoska ustawia się nad nim. W rejonie Karni strzelcy alpejscy dzielnie odpierają kontrataki przeciwnika, zająwszy trwałe ważne przejścia. We wschodniej stronie Friulanji Włosi znajdują się w coraz ściślejszym zetknięciu się z nieprzyjacielem. Komunikat kończy wzmianką o osiągniętych rezultatach i wykazuje dzielność armji włoskiej, która nie powinna jednak dać się wprowadzić w błąd optymizmem, gdyż wojna przedstawia jeszcze wiele trudności podczas działań w przejściach górskich, które nieprzyjaciel wczas przygotował, bronionych przez wojska już ostrzelane w dziesięciomiesięcznej kampanji. Ale armja podtrzymywana wiarą kraju, silnie zdecydowana, jest zwyciężyć tak przeszkody naturalne, jak i opór nieprzyjaciela.

Sztokholm. (PAT.) 30 maja (12 czerwca). Z Wiednia donoszą oficjalnie, że w nocy werbalnej przesłanej 27 maja (9 czerwca) przez rząd austro-węgierski rządowi obcym, Austria stanowczo protestuje przeciw ogłoszonej przez Włochy blokadzie austriackiego porbrzeża Adriatyku i części Albanji. W nocy werbalnej powiedziano, że blokada włoska nie jest rzeczowa, ponieważ Albania stanowi samodzielną, neutralną państwo, co oficjalnie uznają i same Włochy.

W protokole konferencji londyńskiej porty albańskie figurują jako nie zajęte przez jakąkolwiek stronę wojną. Twierdzenie Włoch, jakoby Austria posługiwała się tymi portami, aby potajemnie, na okrętach przewozowych transportować zapasy spożywcze, jest zmyślone. Ponadto blokada jest bezprawna, ponieważ nie była notyfikowana miejscowym władzom austriackim, wbrew londyńskiej deklaracji z r. 1909.

Sofia. (PAT) 30. V. (12. VI.). Bułgarska Agencja telegraficzna stanowczo zaprzecza wieściom, jakoby dwie niemieckie podwodne łodzie, operujące dziesiąt na morzu Egejskim i Śródziemnym, przewiezion były jako materiały kolejowy przez Bułgarię i spuszczone były na wodę w porcie bułgarskim.

Ta sama agencja zaprzecza doniesieniu, że prezydent komitetu macedońskiego wyjechał do Konstantynopola w celu dostarczenia Turkom 25.000 bomb i że 1800 niemieckich oficerów przejechało przez Bułgarię do Konstantynopola.

Londyn. (PAT) 31 maja. (13 czerw.) Podróż kanclerza skarbu Lloyd Georgea do przemysłowych środowisk przybiera cechy triumfalnego pochodu. Pracodawcy i przedstawiciele robotników wszędzie witają ministra pytaniami: Mówcie, czego wam trzeba, a dostarczymy tego.

Lloyd George przybył do Bristolu przyłmowany uroczym przez ludność i wygłosił na wielkim meetingu w obecności przedstawicieli

setek miast zachodniej Anglii mowę, w której wykazał, że tylko inżynierowie i robotnicy techniczni mogą wygrać obecną wojnę. Jeśli oni będą z nami — zwycięstwo bliskie. Kitchener wydał już rozporządzenie, aby wszyscy znajdujący się w szeregach armji inżynierowie i doświadczeni technicy wrócili z frontu i zajęli się przygotowywaniem pocisków. Nie istnieją teraz różnice partyjne. Wierzymy, że kraj nasz walczy o dobrą sprawę a kto walczy za prawdą, ten musi zwyciężyć. Pragnąłbym, aby nasze wojska idąc do boju, czuły, że za nimi stoimy my wszyscy. Niemcy osiągnęli swe powodzenie tylko wskutek obfitości swych pocisków. Jeśli my postąpimy tak samo, usłyszycie niebawem jak pod ogniem angielskich armat runą niemieckie fortyfikacje.

Londyn. (PAT) 31 maja (13 czerw.) Koło Ostberga niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec „Leaktra“ wiozący różne towary. Załogę jak slychać ocalało.

Kijów. (PAT) 31 maja (13 czerwca). W austro-niemieckich armjach w ostatnim czasie rośnie ostre niezadowolenie wywołane przez ogromne straty i niewielkie powodzenie ofensywy, co do której niemieccy dowódcy zapowiadali, iż zupełnie oswobodzenie Galicji od rosyjskich wojsk dokonane będzie szybko, bez szczególnych wysiłków.

Kijów. (PAT) 31 maja (13 czerwca). Między dostawionymi jeńcami jest dużo bośniackich Serbów, niedawno zmobilizowanych i odesłanych na front galicyjski. Oni opowiadają, że Austria postanowiła nie bronić Bośni i Hercegowiny i spieszenie zabiera stamtąd ludzi zdolnych do broni. Ofensywie Austro-Niemców w Galicji towarzyszy straszne zniszczenie kraju. Przebyte obszary przypominają cmentarze.

Waszyngton. (PAT.) 31 maja (13 czerwca). Bryan wydał odezwę do amerykańskich Niemców, wzywając ich usilnie, aby współdziałali w pracy około utrzymania pokoju, aby wywarli wpływ na niemiecki rząd, iżby wystrzegali się wszystkiego, co by mogło doprowadzić do wojny.

Nowy Jork. (PAT.) 31 maja (13 czerwca). Wyższy trybunał Stanów Zjednoczonych rozpoczął śledztwo, celem wyjaśnienia przyczyn, kto doniósł niemieckiej ambasadzie, że okręt „Lusitania“ był uzbrojony działami. Trybunał przesłuchał w tej sprawie niejakiego Keniga, agenta policyjnego w służbie niemiecko-amerykańskiej kampanji okrętowej. Imy świadek Stahl został zamknięty w więzieniu śledczym, ponieważ nie złożył kaucji 10.000 dolarów. — Śledztwo naprowadziło nadto na inny ślad. — Gazeta „Evening Sun“ donosi, że amerykańskie władze mają dowody, iż kłamliwe doniesienie o armatach na „Lusitanji“, pochodzi od niemieckiego attaché morskiego w Waszyngtonie, kapitana Boyeda.

## Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie 29. V. 11. VI.

W kierunku na Olty Turcy kilkakrotnie próbowali przejść do kontrataku koło Szchany i w rejonie Zinaczona, ale zostali odparci naszym ogniem. W dolinie Oltyczaj wojska nasze posunęły się do linii Teura-Dal-Baszkala. Próba Turków atakowania góry Kaladżik od południa została odparta. W pozostałych kierunkach bez zmian.

—:—

Bukareszt (PAT) 31 maja (13 czerwca.) Według wiadomości z Konstantynopola, krążownik „Breslau“ wrócił do Bosforu ze znacznymi uszkodzeniami.

Saloniki. (PAT.) 31 maja (13 czerwca). — Według wiadomości z Mitylene w ostatnim boju Francuzi i Anglicy zajęli w walce na bagnety dwie nowe góry w Krytji na wybrzeżu azjatyckim. Francuzi z powodzeniem posuwają się naprzód, pojmannwszy 500 Turków. Wojska sojusznicze owdładnęły także dwa ważne wzgórza, panujące nad miastem Malitos,



## Wojna austriacko-włoska.

### POLE PIERWSZEJ BITWY.

Z Rzymu donoszą, że pierwsza wielka bitwa pomiędzy Austriakami a Włochami rozegra się pod Tolmino nad rzeką Isonzo. Austriacy są tam mocno oszańcowani i posiadają liczną artylerię. („Kuri. W.”)

Z Budapesztu donoszą, że rząd węgurski internował wszystkich Włochów, którzy nie zdołali wyjechać przed wojną.

Politycy niemieccy twierdzą, że Niemcy nie wypowiedzieli wojny Włochom, ponieważ dowiedzieli się o istnieniu traktatu rumuńsko-włoskiego, obowiązującego obficie strony traktatowe do pomocy wzajemnej, gdyby Niemcy wypowiedziały jednej z nich wojnę.

### ZAMIARY WANDALIZMU.

Z Kopenhagi telegrafują do „Kuri. Warsz.,” że berlińska „Vossische Ztg.” donosi, jakoby Austriacy zamierzali bombardować z aeroplanów katedrę mediolańską i kampanilłę wenecką. Dla usprawiedliwienia tych zamierzeń, prasa niemiecka rozpusza już teraz kłamliwe pogłoski o uzbrojeniu wieżyc i świątyń we Włoszech północnych.

Według paryskich informacji „Russk. Wiedomostij”:

Austriacy opuścić mieli dolinę dolnej Adygi, ustąpić z Rovere o i Arco i spalić po drodze wszystkie wsie. Wojska austriackie w Tryeście otrzymały rozkaz bronięcia się do ostateczności. Z Genewy donoszą, jakoby na równinie Laverone na granicy Szwajcarii przyszło do pierwszego starcia wojsk włoskich z niemieckimi.

### WŁOCHY A NIEMCY.

Wskutek zerwania stosunków dyplomatycznych między Niemcami a Włochami rząd włoski oczekiwał ze strony Niemiec wypowiedzenia wojny, które jednak do dziś nie nastąpiło. Nie skonstruowano także faktów dowodzących, by wojska niemieckie wraz z Austrią walczyły przeciw Włochom. Wobec tego między Niemcami a Włochami przyszło do porozumienia co do praw poddanych włoskich w Niemczech i poddanych niemieckich we Włoszech. Na mocy tego porozumienia poddani obu państw mogą swobodnie przebywać w krajach nieprzyjacielskich z wyjątkiem niektórych okolic, a mienie ich stoi pod ochroną istniejących praw.

Sfery kompetentne twierdzą jednakże, że porozumienie to ma charakter tylko chwilowy, gdyż Niemcy mają zamiar wmieszać się w wojnę w odpowiedniej dla nich chwili i stanąć po stronie Austrii. Kiedy to się stanie, Niemcy i Włochy automatycznie znajdą się wobec siebie w stanie wojennym.

W obecnej chwili w poselstwie szwajcarskim, które wzięło w obronę niemieckich poddanych we Włoszech, są dwaj niemieccy sekretarze i jeden wicekonsul, dla regulowania interesów poddanych niemieckich we Włoszech. (N. Wr.)

## Kronika wojenna.

### ZACHWANIE STANOWISKA TISZY.

Z Bukaresztu donoszą do „Russk. Wied.”: Wyjaśniła się, że posłuchanie przywódców opozycji Andrassego, Zichego i Apponiego u cesarza Franciszka Józefa odbyło się z upoważnienia całej opozycji, przyznającej konieczność ustąpienia Tiszy, którego polityka doprowadziła do wystąpienia Włoch. W odpowiedzi na rezolucję opozycji, Tisza oświadczył gotowość stworzenia gabinetu koalicyjnego, zawiadomił o wystąpieniu opozycji Franciszka Józefa, który polecił wezwać przywódców opozycji do Wiednia celem osobistego porozumienia się z nimi. Według gazety „Az Est” po naradach z cesarzem przyszło do porozumienia, na podstawie którego opozycja na razie odstąpiła od żądania dymisji Tiszy.

### NIWYGODNY PRZYJACIEL.

Z Bukaresztu donoszą do piotrogrodzkiego „Dnia”: Według gazet szwajcarskich, niezadowolone w Wiedniu z hegemonii niemieckiej w armii austriackiej i w całym życiu Austrii spowodowało wielkie wzburzenie. Austriacy widząc bezwzględność Niemców, przekonali się, że pod hasłem wojny Niemcy gubią Austrię. W Wiedniu oddawna mówią, że aneksja Austrii jest sprawą dawno zdysytowaną w Berlinie. W krajach południowo-słowiańskich Austrii zaburzenia mają cechy ogólnego powstania. (Dzień)

### CZEGO MA ZA DUŻO WARSZAWA.

„Gazeta Poranna” pisze: „Nawet w dzisiejszym okresie „nadzwyczajnych wydarzeń”, dzieją się u nas rzeczy, które muszą zdumiewać każdego, mającego trochę zmysłu spostrzegawczego i pewną dozę krytycyzmu.

Dziwnym zjawiskiem jest obecnie formalna „powódź” coppersu, co prawda nie wiślana, ale jajeczna, która zalała Warszawę. Nigdy chyba jeszcze nie było takiego dowozu jaja, jak obecnie, mimo utrudnionego dowozu. W całych dzielnicach wszystkie piwnice, sutereny, składy i strychy wypełnione są jajami, w tak bajecznej ilości, iż trzeba przypuścić, że kupcy i różni spekulanci, posadzeni o sztuczne podwyższanie cen, chcą jajami powetować ludności wszystkie dotychczasowe nadpłaty na innych artykułach żywności.

Drugim „nadzwyczajnym zjawiskiem” jest obfitość... miedzi i wyrobów miedzianych „bezużytecznych” obecnie (!?), mianowicie balonów i aparatów miedzianych do wyrobu wody sodowej. „Kupcy” różni widocznie mają taki nadmiar miedzi, iż lokują ją „na skład” w... lombardzie. W piwnicach lombardów zastawiono duże ilości miedzi, wczoraj zaś byliśmy świadkami, jak jakiś kupiec z Nalewek lokował w lombardzie na placu Wareckim cały wóz balonów miedzianych od wody sodowej, kotłów, aparatów i t. d., które normalnie latem w czasie znacznej konsumpcji wody sodowej znajdowały inne zastosowanie, aniżeli lokację w lombardzie”.

Rzeczywiście żyjemy w czasach „nadzwyczajnych wydarzeń”. („Dz. Kij.”)

### PRASA FRANCUSKA A WOJNA.

Najpierwszym wrażeniem, jakie odnosi się na widok dzienników francuskich z tragicznego periodu obecnej wojny, to wrażenie straszliwej chudizny i jawnej bezsilności — pisze korespondent „Ran. Utra”.

Gdzie podziały się 8, 10 a nawet 12 stron ogłoszeń, gdzie znikły prześcieradła z ogłoszeniami i niezmierzone pola reklam w tekście po 15 do 20 franków za wiersz? Gdzie są „właśni korespondenci” ze wszystkich stolic świata i co stało się z „własnymi liniami telegraficznymi”?

Cztery strony niedużego formatu zapełniają się teraz bardzo skąpymi telegramami agencyjnymi i obszernymi komunikatami oficjalnymi, wycinkami z innych dzienników, domysłami domowego pochodzenia na temat, czy wystąpi Grecja, Stany Zjednoczone, Rumunia i Bułgaria, jaką taką kroniką lokalną i życia wewnętrznego. Wcale niewielką ilość depeesz własnych ma tylko jeden dziennik francuski „Temps”, który zachował do pewnego stopnia wygląd organu poinformowanego. W innych dziennikach, nie wyłączając dobrze znanych „Matin’a” i „Journal’u”, własne depeesze ukazują się we wcale wyjątkowych wypadkach.

Nie tylko w Piotrogradzie i w Moskwie, ale i we wszystkich centrach prowincjonalnych czytelnicy rosyjscy są znacznie szerzej poinformowani o szczegółach wojny, a przede wszystkim przedziej, od szerokiej publiczności paryskiej, która musi zadowalać się skąpymi informacjami, jakie jej podają dzienniki.

Stało się to wszystko głównie dlatego, że wyszło ożywcze źródło szyku i blasku, tak zwana „publicite”, którą opłacali wyłącznie cudzoziemcy. Sami Francuzi bowiem są nadzwyczaj skąpi na reklamę. Obecnie cudzoziemców niema, handel ustał, a prasa pobiadła nie do poznania.

### NIEPOROZUMIENIE PORTUGALSKO-NIEMIECKIE.

„Journal de Geneve” donosi, że wiadomość o zatopieniu przez niemieckie łodzie odwodne 2 parowców portugalskich obudziła w Portugalji oburzenie przeciwko Niemcom. Wszystkie odłamy prasy w Portugalji żądają od rządu zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami. (Birz. W.)

## Ameryka — Niemcy.

Sztokholm (PAT) 31 maja (13 czerwca). Z Berlina donoszą, że wieczorem przed otrzymaniem noty amerykańskiej „Berliner Local Anzeiger” pomieścił półurzędowy artykuł, twierdzący, że mimo dymisji Bryana, nie należałoby przerywać prób z obu stron, aby dojść do pokojowego załatwienia. Należy tak postępować nie z powodu małoduszności, ale na mocy poważnego pragnienia nie pogarszania bezcelowo stosunków politycznych. I co więcej, można, naturalnie, kierować się względami ludzkości, o ile na to pozwala sytuacja wojskowa, tudzież potrzebami państwowymi. Sumienne i bez uprzedzeń układy obu zainteresowanych stron mogą doprowadzić do porozumienia, w którym tej albo drugiej stronie wypadnie wyrzec się swoich zasad, jeżeli do tego jest podstawa.

### ECHA DYMISJI BRYANA.

Pierwotnie ostatnią notę Stanów Zjednoczonych zredagował Bryan w bardziej umiarkowanym tonie pomimo, że on w ostatnich czasach jako zwolennik polityki pokojowej cokolwiek by się stać miało, wahał się cokolwiek w swych zapatrywaniach i godził się już na to, że działać należy energiczniej. Jednakże kiedy prezydent Wilson przedstawił radzie ministrów swój tekst noty, energicznej i nie pozostawiającej żadnych wątpliwości, co mianowicie Stany Zjednoczone przedsięwzięją na wypadek jeśli Niemcy będą starały się przewlekać rozwiązanie kwestji, Bryan wprost postawił pytanie, jakie będą następstwa tej noty.

Nastąpiło milczenie. Ministrowie — jak piszą amerykańscy reporterzy — zachowali zimny wyraz twarzy, aż w końcu prezydent Wilson krótko odpowiedział:

„Wszystko zawisło od sposobu działania samych Niemiec”.

Wtedy powiedział Bryan:

„Swojego czasu wiele razy mówiłem, że póki ja będę ministrem Stanów Zjednoczonych, Stany prowadzić wojny nie będą. I teraz przekonani moich się nie wyrzekam”.

Poczem dodał wzburzony: „Ja nie podpiszę tej noty...”

To oznaczało dymisję.

Powiadają, że prezydent Wilson miał na to odpowiedzieć: „Nota będzie wysłana w takim razie z innym podpisem”.

Pozostali członkowie gabinetu poparli prezydenta Wilsona. — (R. St.)

## RADESLANE

**Adwokat Dr. D. Hulles**  
obecnie ul. Trzeciego Maja 10.

### Szczepienie ochronne

przeciw ospie — doskonałą krowianką  
wykonuje codziennie od 2 do 5 godz.  
DR. KAROL HAISIG, ul. Ochronek 2, I p.

## KRONIKA.

### Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, 14 czerwca, po raz pierwszy w sezonie operetka w 3 a. I. Lehara p. t. „Hrabia Luksemburg”.

We wtorek, 15 czerwca, komedia w 4 a. Flersa i C. i Laveia p. t. „Miośń czuwa”. Drugi występ J. N. wackiego.

W środę, 16 czerwca, po raz drugi operetka w 3 a. I. Lehara p. t. „Hrabia Luksemburg”.

Początek wyjątkowo o g. 6 wieczorem.

Teatr miejski daje dziś piękną operetkę w 3 aktach z muzyką F. Lehara p. t. „Hrabia



Luksemburg“ z p. Henrykiem Millerem w roli tytułowej i p. Filipem Kuligowskim w roli Armanda Bisserda. Co do wartości i zalet tej operetki wystarczy tylko podkreślić nazwisko jej kompozytora. Jak J. Strauss królem walców, tak F. Lebar śmiało zwanym być może królem operetek.

W letnim teatrze „Casino de Paris“ dziś premiera nowego programu. Oboj solowych wokalnych produkcji, odegraną będzie operetka z angielskiego „Kaprysy namiętności czyli bracia Tommy“. Początek o godz. 7, koniec o 9 wieczór.

—:—

**Figle pogody.** Wczoraj przez cały dzień zbierało się na tak bardzo upragniony deszcz, a i stan barometru wskazywał na zmianę aury. Wieczorem wzmógł się wiatr i w nocy zmienił się na wicher, który jednak zamiast deszczu przyniósł jedynie zimno. Dziś rano resztki chmur rozprószyły się i zniknęły, a zimno pozostało. I znów barometr idzie w górę i znów strapiiony posuchą rolnik i duszący się w kurzu mieszczanin zwątpili o możliwości bliskiego deszczu.

**Franciszek Kowaliszyn zmarł** wskutek długotrwałej choroby wczoraj w naszym mieście. Zmarł był przez długie lata współpracownikiem muzejskiego archiwum, towarzyszem pracy p. Franciszka Jaworskiego, znakomitym koneserem i znawcą zamiłowanym pamiątek i zabytków Lwowa. Jego pracy zawdzięcza archiwum wspaniałe inwentarze swych zbiorów, Grono konserwatorów wiele zdjęć i sprawozdań, „Biblioteka lwowska“ i liczne wydawnictwa ś. p. Fr. Jaworskiego swe ilustracje, Muzeum im. Króla Jana III. swe inwentarze. Zmarły przygotowywał szerzej zakresową pracę: kolorowane herby wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, którą prawie do końca już doprowadził. W tece pozostała wielka ilość nieistniejących już zabytków lwowskich, z których wiele kompletował rekonstrukcyjnie. Był to człowiek uczynny, powszechnie lubiany i szanowany, to też żał serdecznie towarzyszy mu na miejsce wiecznego spoczynku. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu (czas ratuszowy) z domu przy ul. Błacharskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

**Prezesem galic. Tow. Czerwonego krzyża** w miejsce śp. prof. dr. Ziembickiego wybrany został Leon h. Piniński.

**Z sądownictwa.** Na skutek rozporządzenia Zwierzchniego wodza rozesłało prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie do wszystkich podwładnych sobie sądów zawi-

domienie, że usuwa natychmiast z urzędów we wszystkich, podległych prezydium sądu krajowego wyższego we Lwowie, sądach, wszystkie bez wyjątku osoby pochodzenia żydowskiego, nie wyłączając urzędników kancelaryjnych, pomocniczych i służby, oraz zarządza wykreślenie tych osób z ewidencji etatu sądowego. Wskutek tego zarządzenia z dniem onegdajszym zwoleńni zostali ze służby w sądach wszyscy izraelici.

**Z Łodzi.** Według krak. „Czasu“, większość zamożnych Niemców porzuciła Łódź przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Została tylko ludność uboga, skazana na równi z Polakami na ciężkie położenie, która też z tego powodu zbliżyła się do Polaków i stara się mówić po polsku. Dzięki temu, charakter polski Łodzi wzmógł się. (Russk. Wied.).

**Szpiegowie we Włoszech.** Specjalny korespondent „Evening News“ donosi z Rzymu, że aresztowano wielu szpiegów i podejrzanych o szpiegostwo w Ankonie, we Florencji, w Rzymie, w Mdjolanie i w innych miastach włoskich. Na granicy aresztowano dwie aktorki austriackie, które z trupą operową objechały całe Włochy. Podczas rewizji znaleziono u nich kompromitujące dokumenty, napisane — jak powiadają — przez sekretarza konsulatu austriackiego w Ankonie, gdzie w ostatnich dniach trupa dawała przedstawienia. (N. Wr.).

**Naczelnik tajnej policji w Sofji.** Stoiłow, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Austrii, Turcji i Serbji przed i po wojnach bałkańskich. Podczas rewizji znaleziono w jego mieszkaniu 200.000 fr. i także suma była zdeponowana w banku.

**Śmierć gołębiom.** W okupowanych częściach Królestwa polskiego Niemcy tępią hodowlę gołębi, lękając się, że gołębie mogą służyć celom szpiegowskim. Gołębie niszczy się. Za tajne ich hodowanie naznaczono takie same kary jak za szpiegostwo. (R. W.).

**Szwajcaria dla rannych.** Z inicjatywy papieża Benedykta XV rząd szwajcarski objawił gotowość zawarcia z rządami państw walczących specjalnej umowy, na zasadzie której każde z tych państw może przysłać 10.000 rannych do wyleczenia w górach szwajcarskich. („Birz. Wied.“)

**Dyplom doktorski wynalazcy 42 cm armat.** Fakultet filozoficzny uniwersytetu berlińskiego ofiarował majorowi Maksymiljanowi Laue owi, jednemu z wynalazców 42-cm armaty, dyplom honorowy doktora filozofji. Dyplom zaczyna się słowami: „Viro illustrissimo...“

**Cho oby zakaźne.** Fizykał niejski przeciwdziała rozszerzaniu się chorób zakaźnych

przedewszystkiem w ten sposób, że chorzy na te choroby nie pozostają w leczeniu domowym, lecz przenosi się ich natychmiast do szpitala, skąd wychodzą dopiero zupełnie wyleczeni. W ten sposób choroba nie ma możności udzielania się otoczeniu chorego, ani współlokatorom domu.

**Przejechał automobilem.** W ul. Grodeckiej automobil przejechał wczoraj na śmierć jakąś nieznaną jeszcze na razie nazwisko kobietę. Zwłoki odstawiono do zakładu anatomicznego.

**Wybuch naboju.** W rzeczywistości przy ul. Kodeckiej 30 zabawił się wczoraj 7-letni Michał Czuba nabojem karabinowym i spowodował jego wybuch, wskutek czego odniósł kilka ciężkich ran na twarzy, rękach i nodze. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

## Berta z Bertemiljan Breuerów Grzegorzowa Ziembicka

urodzona w r. 1851, zgasła d. 13. czerwca 1915 po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami.

Obzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 15 bm. o godz. 10<sup>1/2</sup> rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Teatralnej l. 10.

Zamiast kwiatów, któreby osoby życzliwe miały zamiar złożyć na trumnie, uprasza rodzina w myśl życzenia Zmarłej, o pamięć o ubogich.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy śp. Zmarłej odbędzie się we środę dnia 16 bm. o godz. 9 rano (czas ratuszowy) w kościele OO. jezultów.

## OGŁOSZENIA

**Prośby, tłumaczenia rosyjskie, angielskie i niemieckie, „Argus“, Kopernika 22, I p.**

**Do przygotowania chłopca do III. ludowej** poszukuję semi narzysty. Zgłoszenia: Kalcza 11 parter na lewo.

**Inteligentna panienska do nauki i pilnowania** dzieci poszukuje zajęcia natychmiast. Administr. „Gazety Wiecz.“ — „J K“.

**Pomocnika fotograficznego i retuszerza** poszukuje Zakład Benesza, Akademicka 14.

**Pokoje umeblowane, suche, słoneczne, ewentualnie z całym utrzymaniem, ul. Teatyńska l. 17.** Wiadomość tamże I p., Łotocka.

**1000** centnarów kartofli stołowych do sprzedaży, Jasna 4, lewy parter.

**Ślubną obrączkę z literami WB 1908, 22 XI,** wyrzuciło dziecko oknem. Uczciwy znalazca zechce oddać, Kurkowa 36.

STANISŁAW ZDZIARSKI.

## Fragmenty wielkiej bitwy.

Z wrażeń korespondenta wojennego.

—:—  
(Ciąg dalszy).

Pospołu szli ławą, ostatni z boju wracając, szerocy, tędzy, w grubych płaszczach i szarych kosmatych czapach, jakiegoś innego, nie naszego wyglądu wszelako. I w chodzie ich i zachowaniu się było równocześnie coś nieokreślonego, a zarazem chytręgo, leśnego, jak u niedźwiedzi, lub jeszcze więcej — u pni brzoźowych, nagle ożyłych i uszeregowanych do olbrzymiego pochodu.

Mimowoli przypomniała mi się starodawna bajka sybirska, jak to potężny król na wschodzie wybierał się na wojnę, a chcąc zwołać swoje wojsko, wyszedł na ścieżkę leśną, tracił nogą korzenie nad ziemię wystającą jodeł oraz pnie brzoźowe i zawołał do nich:

— Powstańcie!

I ożyły korzenie i pnie, stając potężnymi, nieprzelicznonym hufcem.

Bajka sybirska stała się rzeczywistością.

Były to bowiem pułki sybirskie, zrodzone

wśród jodłowych i modrzewiowych lasów dziewiczych nad Jenisiejem dalekim lub Leną, które przyszły z Kanady rosyjskiej na sam drugi świata kraniec. Pułki sybirskie, te same, które przyjęły tak dzielnie pod Warszawą Prusaków, że „nacięły Prusów, jak brusów“, według dawnego wyrażenia włościan-grabarzy.

Znużone bojem hufce zapadły na nocleg tuż u skraju starodrzewnego lasu. W mig urządzono się na chwilowem legowisku. Nie upłynęła godzina, gdy na polach zajaśniały ogniska (wszak byliśmy teraz daleko za pozycjami), rzucając wokół fantastyczne smugi światła po ziemi stłoczonej, drzewach drżemiących i po mrowisku ludzkim.

Dokoła ognisk zakipiła życie beztroskie, desperacko-wesołe i gwarne:

— Pańka! możesz ty nam Niemca przyprowadzić?

— Mogę! — odezwał się w tej chwili głos nieco ochryply, ale stanowczy. Ktoś podniósł z ziemi karabin i choć do „Niemca“ była mila co najmniej, powstał z siedzenia. Za chwilę zwrócił się ku nam twarzą, podobną do okrągłej i ciemnej woalki.

Omali nie podskoczyłem ze zdumienia. Naprawdę — był to oryginalny Kamczadał, mieszkaniec dalekich rubieży, żyjący dziwnem podwójnem życiem, obcoziemem a zarazem

zrusyfikowany, śpiewający fragmenty starożytnych bylin kijowskich na motywy przytłumionych śpiewów, odziedziczonych po pogańskich przodkach. Każde słowo, każdy ruch tego nadzwyczajnego wojaka wskazywały odrazu dwa źródła plemienne, z jakich powstał w wieku XX ten człowiek pierwotny.

W ruchach jego było coś bezszelestnego i groźnego, niedźwiedziego i kociego zarazeni. I nagle zrozumiałem, że przedemną stoi jeden z tych wywiadowców, pelzaczy, węzów w ludzkiej skórze i postaci, jacy wychodzą z mokradel kubańskich i szczelin górskich Kaukazu, którzy rodzą się pod kwaterami Sajanu i pod białymi szczytami Altaju i są w stanie pochwycić „języka“ w samym-że środku obozu nieprzyjacielskiego, jak jaskółka chwyta muchy w locie...

— Zaraz przyprowadzę wam Niemca — odburknął dzikus i zaczął podciągać pas mocniej. Ale towarzysze posadzili go z powrotem na miejscu, omali że przemocą:

— Djabeł to, nie człowiek! Dokąd żeś ty?... Siedź!... buchnął gwar zmieszanych głosów od ogniska. — Opowiedz lepiej, jak pojmałeś tego onegdaj!

(Dok. nast.)